Cena numeru 0,50 fr. zł.

POLA ESPERANTISTO

(Esperantysta Polski)

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ

LA GAZETO ESTAS FIDELA AL LA BULONJA DEKLARO.

„Esperantystą jest każdy, kto zna język „Esperanto" i używa go dla jakichbądź celów".
DEKLARACJA BULOŃSKA.

„Esperantisto estas nomata ĉiu persono, kiu scias kaj uzas la lingvon Esperanto, tute egale por kiaj celoj li ĝin uzas".
BULONJA DEKLARO.



„Sądzimy, że służąc naszej Ojczyźnie, Esperanto najlepiej służyć będzie sobie".
DEKLARACJA POZNAŃSKA.

„Ni kredas, ke servante nian Patrujon, Esperanto plej bone servos sin mem".
POZNANJA DEKLARO.

E N H A V O:

JARO XVIII. Warszawa—Januaro|Februaro. № 1|2 (99|100)

OD ADMINISTRACJI.

Kilkakrotnie zwiększone (według wartości złota) koszty wydawnicze zmuszają nas do odpowiedniej zwyżki prenumeraty, która wynosić będzie odtąd franków złotych 6.— Cenę pojedynczego numeru ustalamy na fr. zł. 0,50.— Ufamy, że podwyżka ta będzie już ostatnią!

Zarazem miło nam zawiadomić Sz. Czytelników, że w r. 1924 „Esperantysta Polski" stale zawierać będzie artykuły propagacyjne w języku polskim, co każdy numer jego uczyni wartościowym środkiem propagandy.

POLA ESPERANTISTO

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ

JARO XVIII. WARSZAWA — JANUARO FEBRUARO 1924. № 1 2 (99 100)

Sprawozdanie Zarządu Polskiego Towarzystwa Esperantystów za rok 1923.

Rok 1923 był dla sprawy esperanckiej wogóle niepomyślny, w Polsce niepomyślny podwójnie. Na terenie międzynarodowym rozwojowi naszego języka przeszkadzały różnorodne konflikty polityczne, które, rozbudzając wzajemne nienawiści, siłą rzeczy w cień usunęły wszelkie ideje, zmierzające do zbratania poważnionych ludów. W szczególnie ciężkim położeniu pod tym względem znajdowała się Polska, mająca tyle uzasadnionych racji do podejrzliwości i obaw wobec swych najbliższych sąsiadów. Drugą przyczyną, hamującą u nas wzrost ruchu esperanckiego była nad wyraz ciężka sytuacja materjalna, związana z gwałtownym spadkiem waluty, która odbić się musiała fatalnie na działalności wszystkich stowarzyszeń ideowych.

Należy stwierdzić, że wskutek przeszkód powyższych, w roku ubiegłym liczba esperantystów zwiększyła się bardzo nieznacznie.

Na wydajność propagandy niewątpliwie oddziałało ujemnie także i rozbicie naszych sił krajowych na szereg drobnych stowarzyszeń, nie utrzymujących ze sobą niemal żadnego kontaktu. Próba stworzenia wspólnej federacji, obejmującej całość ruchu na terytorjum Rzeczypospilitej, dokonana z czynnym współudziałem Polskiego Towarzystwa Esperantystów podczas I Wszechpolskiego Kongresu w Warszawie w czerwcu 1922 roku,

zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, wskutek wewnętrznych tarć międy esperantystami różnych obozów. Rok 1923 zastał już rozłam ruchu esperanckiego na trzy główne ośrodki: patryjotyczne Polskie Towarzystwo Esperantystów, klasowo-robotnicze stowarzyszenie „Laboro" i ściśle międzynarodowe, obojętne dla kwestji narodowych koło „Konkordo". Wobec naprężenia wzajemnych stosunków po upadku Federacji myśl o nawiązaniu łączności i nadaniu jej właściwej organizacji należało odłożyć do czasów późniejszych.

To też w roku ubiegłym Towarzystwo nasze zajęło się wyłącznie sprawami wewnętrznemi. Zwołana na dzień 28 i 29 kwietnia tegoż roku IV Konferencja Towarzystwa w Poznaniu uchwaliła dwie znamienne deklaracje: w sprawie neutralności politycznej idei języka międzynarodowego i w sprawie charakteru patryjotycznego Polskiego Towarzystwa Esperantystów, określające jasno stanowisko przez to Towarzystwo zajmowane. Konferencja postanowiła dalej, że Zarząd Oddziału Warszawskiego pełnić ma odtąd funkcje Zarządu Centralnego Towarzystwa i uchwaliła zmianę esperanckiej nazwy Towarzystwa na: „Pola Esperanto Asocio". Uchwały te Konferencji Poznańskiej Oddział Warszawski zatwierdził na nadzwyczajnym zebraniu ogólnym w dniu 28 kwietnia r. ub.

Pozatym Konferencja Poznańska uchwaliła t. zw. „Deklarację w sprawie nazw krajów", podtrzymującą autorytet Komitetu Językowego i domagającą się posłuchu dla jego orzeczeń. Krok ten, poparty szeregiem artykułów w piśmie „Pola Esperantisto", przyczynił się do wzmocnienia tendencji lojalistycznych, a skuteczność jego uznaną została przez członków Komitetu Językowego i Akademji, czego dowodem są odezwy i listy dziękczynne osób tak wybitnych, jak Prezes Akademji Prof. Cart, Prezez Związku Stowarzyszeń gien. Sèbert i członek Akademji Dr. Piotr Corret. „Deklaracja w sprawie nazw krajów" przedstawiona też była jako wniosek Towarzystwa na XV Kongres Wszechświatowy w Norymberdze, ale Stały Komitet Kongresowy nie dopuścił do dyskutowania nad nią, orzekając, iż jest to sprawa językowa, która, jako taka, nie podlega kompetencji kongresu. Ten oczywisty absurd logiczny, że obrona powagi Komitetu Językowego jest kwestją językową, miał na celu ocalenie pewnych wybitnych w ruchu naszym czynników od nazbyt głośnej kompromitacji. Ale sprawa nie jest skończona i Zarząd Towarzystwa nie spocznie, dopóki niepowałani reformatorzy Esperanta nie doczekają się należytej odprawy. Jedność naszego języka — to najpotężniejsza gwarancja jego zwycięstwa.

Celem ożywienia życia wewnętrznego Oddziału Warszawskiego, Zarząd zorganizował szereg wieczorów-herbat towarzyskich, połączonych z odczytami esperanckimi. Z pośród nich zasługują najbardziej na miłe wspomnienie: odczyt D-ra Czubryńskiego o zjawiskach medjumicznych, Prof. Kausa o metodach badania pamięci, odczyty p. Cense o historji i organizacji Centra Oficejo w Paryżu i o zastosowaniu fonografji do celów propagandy Esperanta, D-ra Karlsbada o filozofi Bergsona, p. Essigmana o dziejach Polskiego Towarzystwa Esperantystów oraz tegoż sprawozdanie z kongresu w Norymberdze.

Dnia 15 grudnia r. ub. jako w miesiąc po śmierci znakomitego esperantysty węgierskiego i przyjaciela Polski prałata prof. dr. Aleksandra Giessweina, Prezesa Esperanckiego Związku Pacyfistów i Węgierskiego Związku Esperanckiego, odprawiona została staraniem Towarzystwa żałobna msza św. za spokój jego duszy, a tegoż dnia odbył się w lokalu Towarzystwa ku uczczeniu pamięci Zamenhofa i Giessweina wieczór, połączony z odczytem prapagacyjnym prof. Kausa.

Nazewnątrz Towarzystwa gorliwą i owocną propagandę prowadził w Warszawie na terenie polskiej Y. M. C. A. członek Zarządu, p. Dr. Szymon Tadeusz Karlsbad.

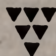
W innych miastach wymienić przedewszystkiem należy: niezmordowanego propagatora łódzkiego p. Włodzimierza Pfeiffra, który w roku ubiegłym umieścił w łódzkiej prasie polskiej kilkanaście swych przekładów z gazet esperanckich i gorąco współdziałał z Zarządem we wszystkich jego przedsięwzięciach; w Krakowie, wybitnego krytyka i tłomacza esperanckiego, p. Bronisława Kuhla, Prezesa Krakowskiego Tow. Esperantystów, który przez rok cały zasilał pismo „Pola Esperantisto" swemi cennemi pracami; w Poznaniu — X. Prob. Cieszyńskiego i p. p. Kapelę i Maliszewskiego, którzy tak gościnnie i umiejętnie zorganizowali naszą IV Konferencję na targach poznańskich i w dalszym ciągu z zapałem pracują dla dobra kochanej sprawy.

Powakacyjne usiłowania Zarządu skierowane są głównie ku należytemu przygotowaniu V Kongresu Towarzystwa, który odbędzie się w Warszawie na Zielone Świątki roku bież., od dnia 7 do 10 czerwca. Zawiązano szereg komisji, jako to: organizacyjną, pedagogiczną, prasową, wystawową, mieszkaniową, rozrywkową i inne, które pracują nad tym, by przyszłemu kongresowi nadać możliwie okazałą i użyteczną postać. Przewidywane są egzaminy biegłości i nauczycielski, poczwórny konkurs literacki: na aforyzm, wiersz, nowelę i polski artykuł propagacyjny, esperanckie przedstawienie teatralne i koncert, wystawa,

wycieczki i zwiedzanie zabytków i skarbów artystycznych Warszawy, a na porządku dziennym obrad znajdują się w pierwszej linji dwa palące zagadnienia: stosunek społeczeństwa polskiego do języka międzynarodowego i organizacja ruchu esperanckiego w Polsce. Od należnego ich oświetlenia i zbadania zależą dalsze losy Esperanta u nas. To też Zarząd Towarzystwa spodziewa się, że, prócz członków Towarzystwa, w kongresie udział wezmą również i szerokie koła sympatyków i zwolenników idei esperanckiej i Towarzystwa.

Na zakończenie tego sprawozdania, Zarząd pragnie zwrócić się do wszystkich członków Towarzystwa z gorącem wezwaniem, aby wszelkiemi siłami popierali rozwój czasopisma „Pola Esperantisto". Pismo to wskutek zasadniczej zmiany warunków wydawniczych w Polsce, wyrażającej się w sześciokrotnej od października zwyżce kosztów druku w złocie, zmuszone było podnieść bardzo znacznie cenę prenumeraty. Niechaj ta zwyżka nikogo nie zrazi i nie zniechęci! Pismo — to podstawa, to życie naszego ruchu. Bezeń niemożliwą by się stała wszelka współpraca, wszelkie zjednoczenie, a świat esperancki, rozbity na drobne, zamknięte w sobie grupki, skazany byłby nadal na taką wegetację, jaką przeżywał w okresie wojennym i jakiej fatalne skutki odtąd na sobie tak boleśnie odczuwamy.

Wzywa też Zarząd wszystkich rozproszonych po całym kraju przyjaciół do intensywnej pracy w kierunku tworzenia grup i oddziałów Towarzystwa. Wiele odosobnionych wysiłków idzie na marne, wielu chętnych adeptów przepada dla idei. Tylko silna, zwarta i solidarna masa zdoła pokonać trudności, jakie mamy przed sobą.



Ign. Krasicki.

Bajrah kaj liaj sentencoj.

Fabelo hinda.

(Fino.)

„Kiam mi estis en lernejo, mi verkis laŭdan versaĵon pri mia majstro Tajub kaj al li ĝin portis. Traleginte, li ekridetis, dankis min kaj demandis, ĉu iam similajn verkaĵojn mi faris. Mi respondis, ke ĉi-tiu estis la tria. — Kaj la du aliaj por kiu estis? — li demandis. La unua por la urbestro kaj la dua por lia kolego Hatib. — Li sulkigis frunton tion aŭdante kaj foriris. Kiam baldaŭ poste mia patrino demandis lin pri miaj progresoj en studado, li konsilis, ke ŝi destinu min al iu metio."

* * *

„Por havi materialajn profitojn, laŭ unuj, necesa estas *virto;* — laŭ aliaj — *saĝeco;* sed laŭ la opinio de homoj spertaj, necesa antaŭ ĉio estas *senkompato* por malfeliĉo; — kaj tiuj lastaj kredeble diras veron."

*
* *

„Ĉe komenca kreskado de mia famo, mi sentis tamen mian malperfektecon; sed kiam mi eksuperis la aliajn, mi ĵus rekonis, ke mi nenion scias."

*
* *

„Mia najbaro Duĥar, rigardante la rizon, kiu ĉe mi plenĝue kreskis kaj ĉe li apenaŭ vidigis ĝermajn trunketojn, demandis min pri la kaŭzo de tiu diferenco. Mi respondis: — Ĝi estas tio, ke vi leviĝas je sepa horo kaj mi — je kvina."

*
* *

„Kiam mi loĝis en urbo, tre malofte mi eliradis kaj plimulte da ŝuoj bezonis ol nun en kamparo, kie tamen pli multe mi iradas. Tio ŝajnis al mi neordinara, sed ĉesis min mirigi, kiam mi ekkonsideris, ke en urbo la ŝuoj estas ornamo kaj en kamparo — bezono".

*
* *

„Mi trovis en la aĉetita de mi bieno domon el kano kaj ĵaluzis al najbaro, kiu havis sian el ŝtono. Sed kiam okazis la terura tertremo, pli fortega ol iu ajn antaŭe kaj Benar forkuradis el sia ŝtona domo, falanta kolono frakasis liajn piedojn — dum mi eliĝis sane kaj sendanĝere el mia trunketkunmetita rifuĝejo".

* *
*

„Nenie mi aŭdis pli multe da malbenoj kaj blasfemoj ol inter la kamparanoj; neniun mastron ankoraŭ la Providenco kontentigis: kiam estas malsekeco — ĝi ĉion bruligas; kiam pluvas — ili timas superakvegon; se greno estas malkara — ili ne havos monon por aĉeti vestaĵojn; se ĝi estas multekosta — ĉiuj mortos pro malsato. Se greno altkreskas — tiom malpli estos da grajno; se ĝi restas malalta — la brutaro pereos pro manko de pajlo. Unuvorte, ĉu estas seke aŭ malseke, varme aŭ malvarme — ĉio okazas malbone. Eĉ se la naturo farus ĉiajn penegojn kaj fermus iliajn buŝojn, ili tamen estus ĉiam murmurantaj mallaŭte. Kial? — ĉar ili unufoje alkutimiĝis plendi kaj ne povas de tio seniĝi."

*
* *

„Dum mia vivo, multaj reĝoj en Hindujo regadis—kaj ŝajnis al mi, ke nenio al ĉiu el ili mankis. Tamen, ili estis tre malriĉaj, ĉar senĉese ili kverelis kaj interbatalis, tial, ke al ĉiu necesa ŝajnis tio, kion posedis la alia".

* * *

„Mia maljuna amiko Darlud diris al mi unu tagon, ke en lia junaĝa tempo, eĉ herbo estis pli verda ol nun. Mia karulo, mi respondis — herbo estas la sama kiel antaŭe, sed via aĝo estis pli verda".

* * *

„Vilaĝo havas siajn ĉarmojn sed ankaŭ siajn maloportunaĵojn kaj sufiĉe tedajn ĉagrenojn. Kvankam el tri flankoj estis bonaj najbaroj, la kvara detruadis mian trankvilecon Li alvokis min juĝe, plendante je forprenado de lia akvo en miajn fosojn. Mi stariĝis en juĝejo kaj elmontrinte evidentajn pruvojn de mia pravigo, mi gajnis. Li alvokis pli alten — ĉar li havis monon kaj belan edzinon — li fine gajnis."

* * *

„Mi ne povis dekutimigi mian edzinon de l' kredo en sonĝojn. Kiam unufoje Ŝajnis al Ŝi dum dormo, ke Ŝi vidas fajron, veninte tuj al mi, Ŝi deklaris, ke necese estas aldoni kelkajn pladojn al tagmanĝo, ĉar alveturos gastoj. Ni atendis ilin unu horon, duan, ĝis vespero, sed neniu alvenis. Mi ridis pro Ŝia imagaĵo kaj esperis. ke de tiam Ŝi ĉesos kredi al sonĝaj aŭguroj; sed ne estis tiel — kontraŭe, mi aŭdis, kiam Ŝi diris al najbarino, ke la gastoj estis veturantaj, sed mi ilin intence revenigis."

* * *

„Kiam alvenis tempo por decidi pri la estonta profesio de mia plej maljuna filo, mi longe pripensis, ĉu mi devas lin sendi en lernejon. Fine, mi lin lokigis ĉe librobindisto : pli bone estas bindi librojn ol ilin skribi."

* * *

„Se ni nur tiujn tagojn kalkulus en nia vivo kiam ni estis tute feliĉaj, mi dubas, ĉu eĉ ĉe iu plej maljuna ilia nombro atingus la longecon de tuta jaro."

* * *

„Niaj scioj similas al montetoj, sur kiujn suprenirante ni imagas, ke ne ekzistas jam pli altaj; — sed, antinginte iliajn suprojn, ni ekrimarkas pli altajn, sur kiujn ni devas ankoraŭ grimpi."

* * *

„Ridigas min la rememoriĝo, ke mi skribis pri terkultura mastrumado, neniam estinte en kamparo. Nun, kiam mi tie, loĝas kaj tralegas, kion mi antaŭe skribis, mi devas konfesi, ke pli multe valoras kvarono da sperto, ol folio da vana

rezonado. La samon oni devas opinii koncerne miajn librojn pri regadscienco. Estas nepre necese koni homojn, por dikti regulojn, kiel oni devas ilin gvidi. La scienculoj, ne elirantaj el libraro, estas tute por tiu celo nekapablaj."

* * *

„Ĉar mi ekkulturis tre bongustan karoton, mi ĝin sendis al urbo por mia amiko. Vizitinte lin poste, mi diris, ke pro tio mi ĝin faris, ke mi mem neniam tiel bonan manĝis. Li invitis min al tagmanĝo kaj en la prezentita sur plado karoto, mi trovis, kiel antaŭe, perfektan guston kaj demandis la mastron, ĉu li same opinias. Li diris: — Mi dankas vin pro la laŭdo ankaŭ de mia karoto! — Tiam al mi ŝajnis subite, ke ĝi ne havis jam tian bonan guston. Sed, kiel mi ekkonis, tio ne devenis de l' karota speco, nur de l' konscio, ke ĝi ne estas mia."

* * *

„Vizitis min, alveninta el urbo, mia amiko Hamid, ĉar iu al li diris, ke la ŝtelistoj ekrabis al mi ĉion — kaj li alportis por mi sakon da mono. Mi dankis lin pro la honesta bonvolo. Post diversaj paroladoj, li demandis, kion mi faras en kamparo. Mi respondis: — Leviĝinte frue, mi iras en kampon, inspektas la grenon; kiam ĝermas rizo, mi observas ĝian kreskadon. Kiam ĝi maturiĝas, mi ĝin rikoltas; post la rikolto, unu parton mi vendas, la alian gardas por nutri min kaj miajn domanojn. La samon mi faras kun miaj fruktarboj; ankaŭ la samon en ĉiuj mastrumfakoj.

— Tiamaniere, vi enuiĝas — li diris — ĉar ĉiam la samon vi ripetas.

— Kaj vi, per kio vin okupas? — mi demandis reciproke Hamidon.

— Mi — diris tiu — mi leviĝas laŭ la plano, kiun mi ekprojektis por tuta tago; poste, mi iras al mia magazeno, kie mi vendas komercaĵojn; poste, mi ekpaŝas al la bazaro, tie aĉetas, ŝanĝas, pririgardas. Reveninte domen, mi tagmanĝas, poste ripozas. Post ripozo, mi iras en magazenon kaj ĝin fine ferminte, mi vizitas amikojn, promenas kaj revenas hejmen.

— Nu, vi do enuiĝas — mi diris — farante ĉiam la samon.

Tiam ni interkonsentis, ke ne la okupoj niaj, sed ni mem, ne sciante, kiel ilin uzi — estas la kaŭzo de niaj enuoj".

* * *

„Dum la regado de l'sultano Abdul, la rizo estis abunde rikoltata, sed sub lia filo Mahmud, oni ne povis ĝin akiri. Tamen oni diris ĝenerale, ke Mahmud estis granda homo kaj glorplena monarĥo, ĉar li senĉese bataladis — kaj lia patro malnobla, ĉar li amis pacon.

Al mi ŝajnas, ke tiu estis preferinda, sub kiu oni ĝuis abundecon da rizo".

* * *

* * *

„Sperto estas bona akiraĵo — ĝi estas trezoro de maljunuloj, kiun ili amasigis dum sia vivkuro kaj povas. iom post iom, komuniki ĝin al junularo. Ĉiam profitas multe tiu, kiu obeas la averton de l'spertulo, sen atendi, ĝis kiam lia propra sperto pruvos al li, ke malprudente li faris, dubante pri la verdiroj de kredindaj, gravaj multaĝuloj".

Esp. Helena Hempel.



Pri la valoro de popolaj tradicioj.

Kiam la malnovan idolkulton anstataŭis aperinta en mondo nova kredo, grava, konsenta, plena je sublimaj misteroj kaj plej dezirindaj esperoj — eniris kun ĝi en homan koron multo da sentoj nekonataj al antikvuloj, kiel: sankta fervoro, amo, sinoferemo, nobla liberentuziasmo. mizerkompato, pardono de malbonfaroj kaj ofendoj.

Sub tiaj influoj, naskiĝis poezio, pli konformiĝanta al bezonoj de l'kristaneco — poezio, kiu havis ankaŭ siajn mitojn kaj tradiciojn.

Dum longa tempo, tiu nova inspirfonto estis forlasita de diversspecaj saĝuloj; — la pian, kortuŝantan legendon, oni lasis al maljunulinoj kaj infanoj, kiel se ĝi ne estus inda de la altrangulaj oreloj. La lokan tradicion pri gigantoj, pentantaj spiritoj k. t. p. forĵetadis la seriozaj historiistoj, kiel ne konvenantan al la karaktero de iliaj serĉadoj kaj komprensistemo.

Entute, kun tempkuro, pro kreskanta spirito de esplorado kaj de analizo, detruiĝadis la altnobla simpleco de l'kredo, kiu estis fonto de tiom da animĝuadoj kaj sen kiu ne povas ekzisti vera poezio — ĉar en ĉiu epoko ĝi konsistis el du ĉefaj elementoj: sincera kredo kaj imago de l'homo, kiu kredas tion, kion li rakontas — kaj sincera kredo de l'homo kun pura sento, kiu kredas tion, kio al li estas rakontata.

Ekster la limoj de tiu konfido kaj komuna kompreno, kie kuniĝas harmoniaj organizacioj, la poezio estas nur vana vorto — nur senprodukta arto de versfabrikado. Tial, la poezio, en simpla kaj origina senco de tiu vorto, ekzistas hodiaŭ nur inter komuna popolo, kiu sola posedas kondiĉojn por ĝi necesajn.

Se vi volas ĝin ekkoni pli intime kaj precize, vi devus fari elserĉadojn en malnovaj libregoj, verkitaj de homoj arde kredemaj — aŭ sidiĝi en ĉirkaŭrondo de vilaĝanoj. Tie ankoraŭ rondkuras kortuŝantaj, ĉarmaj legendoj, kies gravecon neniu kuraĝus kontraŭstari kaj kiuj pasas, kiel heredaĵo, de unu generacio al alia, en netrompeblaj, gravaj vortoj de l'maljunuloj. Tie havas nenian taŭgecon mokaj mallaŭdoj de l'arogantaj duonsaĝuloj; al iliaj esploradoj la spiritmisteroj restas ĉiam fermitaj, ĉar kvankam ili ŝajne serĉkuras post la veron, ili atingas nur — malcertaĵojn.

Parabolo, tradicio. legendo allasas neniun diskuton, nek kritikon, ĉar la ŝildo de l' profunda kredo rebatas la pafojn de l' sciaj postulaĵoj kaj de l' malŝatema filozofio; tiuj popolaj kreaĵoj ne estas devigataj enfermiĝi en regionojn de l' ordinara verŝajneco nek de l' ebleco, ĉar tio, kio hodiaŭ ne estas ebla, estis tia sendube en antaŭlongaj tempoj, kiam la mondo, pli juna kaj pli senkulpa, meritis, ke Dio faru por ĝi miraklojn, kiam anĝeloj kaj sanktuloj, sen malhonoriĝo de ĉiela indeco, miksiĝadis kun popolo simpla kaj pura, kiu kutime dividis sian vivadtempon inter ĉiutaga laboro kaj plenumado de sanktaj devoj.

Plej minaca malamiko de l'fablo, parabolo kaj popola kanto—kaj ĝenerale de ĉia kredo, estas tiu unuflanka, parta civilizeco de pli altrangaj homsferoj, enpremiĝanta ĝis la popolo, al kiu ĝi malkovras, vere, kelkajn materialajn plibonigaĵojn kaj celojn sed al kiu ĝi ankaŭ. forprenas la vastan spiritmondon, kun kiu la simplulo rilatiĝadis pli intime, ol plej altencelanta filozofo.

Ni plejbone pri tio konvinkiĝos per spertado farata kun popolano ĝenerale—t. e. se ni pripensos, kia li estas en landoj, kie lin ĉirkaŭblovis la klereco — kaj kia li persistis tie, kie li restis kun siaj antaŭaj ideoj. Jen, en la unuaj, li perdis tre multe el sia poeteco: li jam hontas pro kantetoj, per kiuj sonoradis dum jarcentoj arbaroj kaj kampoj, ĉar ili ŝajnas al li tro malklere formitaj; li ne kredas fabelon, kiun li rakontas, kaj ne koleras, se iu ĝin mokas; entute, ŝanĝinte ĉiujn senttrezorojn je materialaj profitoj, li fariĝas pli kosmopolita, kaj estas al li indiferente, ĉu li plugas teron en antaŭdiluvaj arbaroj de l' Nova mondo, aŭ sur besaraba stepo.

Tiu duoncivilizeco forprenas tiun senkulpĉarmon, tiun noblan simplecon propran al gentoj, kiuj gardas la neestingitan fokuson de l' kredo.

Kaj ni konsideru:—tie, kien tiu kvazaŭcivilizeco ankoraŭ ne atingis, vidiĝas multegaj materialoj el kiuj la mano de l'kregenio povas ekstariĝi socialan konstruaĵon, multe pli altmajestan ol ĉiuj revaĵoj de nuntempaj socialistoj.

La popolano, restinta en sia primitiva simpleco, hodiaŭ estas ankoraŭ tia, kia li estis antaŭ unu milo aŭ pli da jaroj. La religio kristana subigis nur liajn ideojn al unu granda sistemo doma, sociala kaj politika, sed tute ne difektis antaŭajn tradiciojn; ĝi komprenigis ilin kaj kompletigis, el kio, ĵus kiel diras poeto Mickiewicz — konsistas ĝia progreskaraktero.

Oni scias ĝenerale, ke inter dogmoj kristanaj kaj idolanaj ekzistas iu interligo. La kristanceo ne neniigis la oferon, sed dekovris ĝian signifon — ne forĵetis la konscion pri originoj de bono kaj malbono, sed klarigis ilian rilaton; ĝi sekve kunligis kun plej efektivaj principoj de l' kredo idolkulta.

Sen grandkora amo kaj animsimpleco ne estas eble penetri al misteroj de l' komunumo. Volante gajni reciprokecon de l' simplulo, oni devas stariĝi antaŭ liaj okuloj tia, kia li mem estas: kun la sama kredo, kun sincera sento, sen falso kaj iu ajn profitdeziro. Nia popolano estas kvazaŭ avertata per antaŭvido, ke la floro de liaj sentoj falinta en manojn nesanktigitajn, perdas sian aromon kaj koloron. Li ĉiam sin gardas kaj nefacile antaŭ iu ajn eldiras misteran vorton kaj aŭdigas kanton. Plejbone tion scias tiuj, kiuj kunestadis inter la popolanoj kaj intencis ion el ili eltiri.

Eniĝinte en animajn rilatojn kun la popolo, ni estas allasitaj al komuna heredaĵo; ni eniras en tiun groton, ekzistantan en la legendo, kie ni povas amase rikolti oron kaj multekostajn juvelojn — sed sub kondiĉo, ke ni ne turnu nin mulantaŭen — ke ni ne portu en animo perfidemon kontraŭ la gardstaranta spirito. Enirinte unufoje en tiun groton de legendoj, fabloj, kantoj, sentoj kaj ideoj, ni sciu, ke malpermesite al ni estas returniĝi al tiu mondo. kie la vivo fleksiĝis nur al konvenciaĵoj, al korpsensaj formoj, kie la analizemo — kaj samtempe ĝia nepra efiko — dubo aŭ neado, okupis lokon de l' forta kaj viva poezio, sen kiu la homaro neniam povas krei verkojn alportantajn senmortecon.

El pola originalo
de L. Siemieński
tradukis
HELENA HEMPEL.



Sopiro.

Ĉe l'bord' torenta, dum sunsubiro,
En la kampara natur'-odoro,
En antaŭnokta belmaja horo
Pri vi mi pensis kun la sopiro.

Mi serĉis longe koron en mondo,
Inter vivantoj mi serĉis vane,
Kun mi vagadis nur akompane
Sopiro — mia kunvagabondo.

Al vi mi iris... al vi mi iris...
Tra l'vivo kruda, tra l'kosm' lazura,
Super mi brilis ĉiel' velura
Kaj mi sopiris... kaj mi sopiris...

Al vi mi iris tra fremdaj teroj,
Kaj mi vin serĉis inter anĝeloj,
Estingiĝadis super mi steloj
Apud mi bruis bluaj riveroj.

Bruis riveroj dum sunsubiro
Kaj mi ekrevis en la imago,
Ke kiel venas post nokto tago —
Tiel pereos mia sopiro.

Sed ne pereis... sed de pereis...
Ĝi kiel pluva tago aŭtuna,
Kiel vespero vintra, senluma
Melankolie en koro veis...

Ĉe l'bord' torenta dum sunsubiro
En la kampara natur-odoro,
En antaŭnokta belmaja horo
Pri vi mi pensis kun la sopiro...

Stanisław Karolczyk.

„Litova Stelo."

Atañ ni kuŝas kelkaj ekzempleroj de „Litova Stelo", kiu konstante kaj plej maljuste atakas Polujon. Unu el tiuj numeroj dum la Nürnberga Kongreso amase disdonata estis inter la gesamideanoj en speciale politika celo. Kvankam nia organo pri politiko neniam okupiĝis, tamen en kelke a menaŭ vortoj ni devigataj estas klarigi al la legintoj de supre citita revuo la sekvantajn ĝenerale konatajn faktojn.

La Redakcio.

Laŭ antaŭmilita statistiko (rusa!) en Vilna Tero estis en 1910 nur 4% de Litovoj, 51% de Poloj, kaj la cetera loĝantaro konsistis el Blankrutenoj, Hebreoj kaj negranda nombro de Rusoj. Litovoj *neniam* estis en tiu lando la plimulto. Jen la pruvo: en la antikva Litova Grandduklando, ekzistinta komence memstare kaj de la XIV jarcento en kunligo kun la Pola Regno, tamen plene aŭtonomia ĝis la fino de XVIII jarcento, la oficiala lingvo neniam estis la litova, sed la blankrutena. Poloj kolonizis tiun teron, donis al ĝi kristanecon, civitrajtojn kaj kulturon, kaj la Vilna Tero fariĝis, laŭ malnova diro, „la perlo de la Pola Krono", kie ekfloris impone arda amo al pola patrujo. Ĉu necese estas memorigi, kiom da gloraj homoj ĝi donis al nia lando? Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Rejtan, Piłsudski — ili ĉiuj estis „litvanoj", tiuj grandaj patriotoj polaj. La nacia movado litova naskiĝis nur en la XIX jarcento. Ni neniom neas la rajton de Litovoj al memstara Ŝtato, ĉu ni devas tamen cedi al ili polan vilnan teron nur tial, ke tie estis iam ĉefurbo de Litova Grandduklando, kunigita kun Polujo kaj uzanta blankrutenan lingvon? Sed rigardu la Vilnon mem! Ĉiu preĝejo, ĉiu monumento estas konstruita de polaj manoj, atestas laŭte pri pasinta gloro de la fama Jagiellona dinastio. De pralitovaj tempoj restis nur kelkaj ŝtonoj de idolana templo sur iu monteto. Kiam en 1920 la bolŝevikoj atakis Polujon, okupinte la Vilnan Teron ili tuj transdosni ĝin al Litovoj. Dum kelkmonata apenaŭ regado, la novaj mastroj sciis tamen gajni la ĝeneralan malamon de la loĝantaro per sia krueleco, maljusteco, ŝovinismo. Polaj soldatoj de vilnlanda deveno forskuis la jugon; okazigita plebiscito preskaŭ unuvoĉe postulis aliĝon al Polujo. De tiu tempo en la neŭtrala zono inter Kovna Litovujo kaj Vilna Tero dekobliĝis la kruelaĵoj de Litovoj. Oni trovadis kadavrojn de Poloj kun ligitaj per pikdrato manoj kaj piedoj, elŝiritaj okuloj, korpo terure vundita. La sorto de nemultaj Poloj, kuraĝintaj resti en la Kovna Litovujo mem, kie ili naskiĝis kaj laboris, estas pripl orinda. Oni konfiskas iliajn bienojn, arestas, persekutas, forpelas. Kaj farante ĉi — ĉion, oni senhonte kulpigas Polujon ĝuste pri la samaj krimoj

Polujon, kie, laŭ la konstitucio mem, ĉiuj nacioj ĝuas plenan egalrajtecon! Polujon, kie *ekzistas* litovaj lernejoj, litovaj hospitaloj, litovaj societoj, kvankam, laŭ konfeso de la „Litova Stelo“ mem, en la tuta Vilna Tero oni ne povas trovi 20 gimnaziajn instruistojn — Litovojn, kiuj *pli ol 10 jarojn* loĝus tie kaj sekve havus la rajtojn al pola civitaneco!

Jen dume ĉio. Pri la turmentado en polico, ni simple kredas, ke ĝi povas esti nur bildo, transportita image de Kaŭnas. En Polujo, kiel en la cetera okcidenta kaj meza Eŭropo, tiaj aferoj ĉesis en XVIII jarcento.

„Esperanto“ respondas.

Bedaŭrinde, la ĝeneva "Esperanto" decidiĝis respondi al niaj ripetataj alvokoj pri fideleco al la lingvaj decidoj de nia Lingva Komiteto. Ni diras „bedaŭrinde“, ĉar ĉe tiu okazo ni legis sur la paĝoj de tiu respektinda kaj paca gazeto multajn vortojn atakemajn kaj nejustajn. Malgraŭ nia „polemikemo“, ni ne polemikos tute pri la internaj pollandaj aferoj, kiujn al la redaktoro de „Esperanto“ plaĉis miksi kun la artikolo pri landnoma demando. Tiuj de niaj legantoj, kiujn ili interesas, scios certe trovi la klarigojn en aliaj numeroj de nia revuo.

Okazas ofte, ke kulpulo atakas la kulpigantojn: tio ja apartenas al bona arto „polemika“ kaj neniom estas mirinda.

Sed la kara kulpulo „Esperanto“ ne kontentiĝas per atakado — ĝi ankaŭ neas la kulpon mem. Oni diras al ĝi: — „Vi ne obeas la Lingvan Komitaton“. Ĝi respondas: — „Mi obeas, mi *petis* miajn oficistojn, ke ili *oferu sian preferon (!!)* por la sufikso *io*. — „Sed Vi ja plue ne uzas *ujo?*“ — „Mi uzas la formon internacian: *Rumanio, Italio, Bulgario, Francio*“. — „Sed laŭfundamente estas ja: *Italujo, Francujo?* — „Ĉesu tiun aferon, ĝi estas tute ridinda, ni ne perdu vane la tempon“.

Nu, jes. Ridindaj estas la alvokoj de polaj esperantistoj. Ridinda S^ro^ Cart kun siaj tedaj cirkuleroj kaj la tuta Akademio. Ridinda Generalo Sebert, kiu kiel Provizora Prezidanto de K. R. varme subtenis en oficiala dokumento la proponon de Pola Societo. Ridinda eĉ la promeso, kiun U. E. A. faris, obei la decidon de Lingva Komitato kaj kaŭze de kiu oni okazigis la voĉdonon.

Tre grava kaj serioza, kontraŭe, tiu morala ofero, kiun farî bonvolis la petitaj oficistoj de U. E. A., moderigante ilian kontraŭfundamentan preferon. La demandon tio ne solvis.

„Esperanto" plue ne „ujedas" — kaj plue diros „Francio". Tamen la sukceso estas granda: sinjoroj oficistoj konsentis ja diri: „Svislando"! Ni ne estu ridindaj kaj sciu danke akcepti la honorigan cedon.

Ho, malfeliĉa Esperanto! Ĝis kiam regos la oficistoj anstataŭ Lingva Komitato?

Kroniko.

Profesoro Bujwid ree Prezidanto de Pola Esperanto Asocio! La 13an de marto okazis jara kunveno de la Grupo Warszawa de P. E. A., ĉe kiu oni elektis novan Estraron, konsistantan el: Prezidanto: Profesoro Dro Odo Bujwid, Vicprezidanto: So Jan Kostecki, Sekretario: Ing. Kazimierz Tymiński, Kasisto: So Włodzimierz Miernicki, Bibliotekisto: Dro Szymon Tadeusz Karlsbad, Estraranoj: Prof. Dro Antoni Czubryński, So Antoni Stankiewicz, So Kazimierz Zajączkowski, Membroj de la Revizia Komisiono: Soj Leon Ferencowicz, Bronisław Jabłkowski, Mieczysław Kaus. Laŭ decido de nia IV Konferenco en Poznań el la samaj personoj konsistas ankaŭ la Centra Estraro de Pola Esperanto Asocio por 1924.

Ni ĝojas precipe pri la reveno de nia eminenta Samideano, Prof. Odo Bujwid, iama Prezidanto de la VIII Internacia Kongreso en Kraków, sur la postenon de Prezidanto de P. E. A.

Ni estas certaj, ke sub la sperta gvidado la Asocio povos sukcese venki ĉiujn barojn al plua progreso kaj disvolviĝo. Al la Nova Prezidanto kaj al ĉiuj aliaj Estraranoj ni komunikas niajn korajn gratulojn kaj varmajn bondezirojn.

Ekzamenoj dum nia V Kongreso.

La Kongresa Komitato, kiu dum tiu-ĉi monato ne publikigas novan komunikon, petas nin mencii, ke la prezidantecon de la Ekzamena Komisiono por tiuj esperantistoj, kiuj dum la Kongreso deziros ricevi la atestojn de Pola Esperanto Asocio, bonvolis akcepti Doktoro Leono Zamenhof, la frato de nia karmemorata Majstro kaj Honora Membro de la Asocio. Samtempe, celante eviti ĉiun eblan malkomprenon, la Komitato deklaras, ke ĝi neniom intencas forpreni al la aliaj polaj societoj la rajton aranĝi ekzamenojn kaj kontraŭe, estus tre kontenta, se esperantaj ekzamenoj en Polujo okazus kiel eble plej ofte.

Libroj kaj Gazetoj.

K. R.
La reĝo judea. Dramo en kvar aktoj kaj kvin bildoj. El rusa lingvo tradukis V. Devjatnin. Kaŭnas. P. D. Medem 1923.

La granda ofero de Dio-Homo estas konstante alloga temo por verkistoj. Depost la mezepokaj misterioj ĝis hodiaŭ aperas ĉiukelkjare en ĉiuj lingvoj verkoj penantaj ĵeti novan lumon sur la aktorojn de tiu tragedio. Komuna trajto de ĉiuj ĉi verkoj estas tamen, ke ili multe malsuperas sian prototipon — Evangelion. Al la kortuŝa simpleco de l'priskriboj de malkleraj fiŝkaptistoj rakontintaj la propraokule viditajn okazintaĵojn egalas neniu postsekvinta verkaĵo. Eble ankoraŭ plej proksimiĝas la supre aluditaj mezepokaj prezentadoj. Ĉiuj tamen aliaj ellaboraĵoj provizitaj depost Renan per ĉiuj eblaj plej aŭtentaj rekvizitoj de historio kaj psikologio perdiĝas en sia scienca balasto alportante malmulton novan kaj ne elvokante la intencitan sanktan tremon.

La sub la literoj „K. R." sin kaŝanta eminenta aŭtoro rusa — malfacile estas decidi, ĉu pli eminenta pro alta antaŭ la milito socia rango aŭ pro talento — ŝajne deziris klarigi en „La reĝo Judea" la rolon de Pontius Pilatus kaj lia edzino ĉe la mortigo de Jesuo. Pontius, laŭ li, hezitanta inter la propraj al la Romana gento justeco kaj malŝatego de hebreaj „barbaroj", estus certe kliniĝinta al liberigo de l'persekutato, des pli, ke lia edzino, konvertita anino de nova sekto, lin al tio instigis; tamen la laste alvenintaj sciigoj pri la morto de Sejanus, lia protektinto, kaj ŝanĝo de ĝis tiam malfavora por hebreoj politika direkto en Romo decidigas lin al kontentigo de l' sangavida amasaĉo.

Klarigo certe bona, almenaŭ same verŝajna kiel ĉiu ajn alia. Kun sama sukceso oni povus starigi la tezon, ke por la fiera kaj alte super la barbaroj staranta Romano kondamno aŭ nekondamno de iu rabeno estis same indiferenta, kiel punigo de iu el siaj malgrave pekintaj sklavoj kaj la montrita kompatemo estis deziro rezisti al la deziroj de malŝatata judea pastraro. Lia edzino ankaŭ ne bezonis esti nepre partianino de nova sekto; kontraŭe la Evangelia rakonto pri averta songo multe pli estas konvinkiga, precipe se oni rememoras la superstiĉemon de antikvuloj.

La ceteraj personoj, tiel el la ĉirkaŭantaro de l' prokuratoro kiel el la hebrea eminentularo kaj popolo aŭ el la disĉiploj de nova sekto, estas korekte palaj kaj konvencie fidelaj al historia tradicio.

La dramo estas perfekte konstruita; la tempo de l' agado estas vigla tiel, ke nenion oni povas al ĝi riproĉi. Enkadrigita en konvenajn dekoraĵojn ĝi povas veki aplaŭdojn kaj pleonigi certan nombron de vesperoj.

En la esperanta eldono la plej laŭdinda estas la traduko farita de nia eminenta poeto, kiu alkutimigis nin de longe al sia flua, eleganta kaj fleksebla verso. Tial oni legas la dramon kun granda plezuro.

Baroko.

Ricevitaj gazetoj.

Nombroj en parentezo signifas numeron. Arguso (3), Boletin del 2 Congreso de Esperantistas Ibéricas, Brazila Esp. (10 12), British Esp. (228), Bulgara Esp. (6), Bulteno de la Internacia Labor-Oficejo (7), Esp. Triumfonta (177, 178, 179, (180, 183), Esperantsky Zpravodaj (9). Franca Esp. (48), Germana Esp. (336), Holanda Esp. (106, 107, 108, 109, 110, 111), Informoj de Esp. Asocio de Estonujo (24, 25). Interligilo de l'P. T. T. (4), Internacia Komerco (8, 9). International Language (3), Literaturo (21), Lumturo (7), Marto (2, 3), Monde Esp. (131), Revuo (2), Revuo Orienta (12. 1), Sennacieca Rev. (46 kun liter. ald.), Vegetarano (2), Verda Ombro (1), Völkerspiegel (2, 3, 4, 5). Tradukon el Esp. enhavas „Kurjer Łódzki" (73). Krom tio ni ricevas regule la gazeton „Rozwaga", redaktatan de nia fervora samideano, membro de P. E. A, So Stefan Lubliner; tiu revuo, konsakrita al la ideo de kunigo de hebreoj kun la pola nacio, laboras en vere esperantisma senco, penante mildigi la intergentajn rilatojn. Al ĝia talenta Redaktoro niajn varmajn gratulojn!

Zarząd Pol. Tow. Esp. zawiadamia swych członków, że zebrania odbywają się co czwartek od 8-10 wiecz. w lokalu Tow. Królewska 19. Kancelarja i bibljoteka czynne są o tej samej porze.

Nia unua Honora Reprezentanto estas:
S-ro Włodzimierz Pfeiffer, Księgarnia Fiszera, Łódź.

Redaktoro kaj eldonanto: STANISLAW KAROLCZYK

Redakcio kaj administracio: Warszawa, str. Królewska 19.
Funkcias nur lunde kaj jaŭde de 8—10 h. vespere.

Presejo: EDMUND KOKORZYCKI, ŁÓDŹ, Podleśna 26.